



Msza prymicyjna ks. Kazimierza Siewko

W poniedziałek, 13 czerwca Mszę św. prymicyjną o godz. 18:00 w kościele Świętej Rodziny odprawi ks. Kazimierz Siewko, jeden z sześciu wyświęconych nowych kapłanów dla naszej diecezji.

Wszystkich zachęcamy i zapraszamy, aby wziąć udział w tej Mszy św. oraz przyjąć dar prymicyjnego błogosławieństwa.

Ks. Kazimierz Siewko ma 29 lat, pochodzi z parafii św. Łucji w Warszawie-Rembertowie, a w naszej parafii ma krewnych. Przed seminarium uzyskał tytuł inżyniera na Politechnice Warszawskiej oraz pracował przy budowie II linii metra. Ks. Kazimierz lubi podróże, jazdę na rowerze, na nartach, a także żeglownię i chodzenie po górach.

Nabożeństwa czerwcowe

Nabożeństwa czerwcowe w naszym kościele codziennie, w dni powszednie po Mszy św. wieczornej, w niedziele o godz. 17:30.

Boże Ciało w naszej parafii

W czwartek, 16 czerwca obchodzimy Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa – Boże Ciało. Procesja do czterech ołtarzy wyruszy po Mszy św. o godz. 10:30. Trasa procesji jak przed pandemią, tzn. ulicami Skrzypcową, Czerwińską, Blokową, Mleczną i Korzystną do czwartego ołtarza, który będzie umieszczony na parafialnym parkingu. Zapraszamy wszystkich parafian do czynnego włączenia się w przebieg procesji.

Nauki przed chrztem świętym

W każdy poniedziałek w godz. 19:00-19:30 w parafialnej poradni rodzinnej odbywają się spotkania dla rodziców, którzy pragną ochrzcić swoje dziecko oraz dla kandydatów na rodziców chrzestnych. Prosimy o zgłaszanie się do poradni przed przybyciem do kancelarii parafialnej.

Poradnie przy kościele Świętej Rodziny:

Psychiatryczna (tel. 889 462 187)

Psychologiczna (tel. 720 836 720)

Coach chrześcijański (tel. 887 887 206)

Mediacje pojednawcze (rodzinne, sąsiedzkie, cywilne) (tel. 793 404 202)

Poradnia prawna (tel. 696 636 278)

Pomoc w żałobie (tel. 668 469 992)

Zapraszamy małżeństwa i narzeczonych do Parafialnego Centrum Formacji Rodziny na spotkania i konsultacje:

poniedziałki w godz. 18:00-21:00 (tel. 665 807 834)

piątki w godz. 18:00-20:00 (tel. 504 470 253)

Możliwość rozmowy w języku angielskim.

Rzymskokatolicka Parafia Świętej Rodziny na Zaciszu

ul. Rozwadowska 9/11

03-628 Warszawa

tel. 22 679 07 53, tel. 668 809 795

kontakt@parafiaswrodziny.pl

www.parafiaswrodziny.pl

www.facebook.com/parafiaswrodziny

Nr konta parafialnego:

BANK PEKAO SA VI O W-WA

52 1240 1082 1111 0000 0428 0477

**Kancelaria parafialna jest czynna:
wtorek, czwartek i piątek
w godz. 9:00-10:00 i 18:30-19:30**

Redakcja gazetki parafialnej:

ks. Proboszcz Andrzej Mazański

Monika Nowosielska (str. angielska)

Katarzyna Pawlak

Msze Święte w kościele Świętej Rodziny na Zaciszu:

w niedziele: 7:00, 9:00, 10:30 (dla dzieci), **12:00, 18:00**

(II i IV niedziela miesiąca o godz. **13:00** z sakramentem chrztu św.)

w dni powszednie: 6:30, 8:00, 18:00.

Nabożeństwa w ciągu tygodnia:

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy - środa godz. 18:00.

Następnie Msza Św. w intencjach zbiorowych.

Adoracja Najświętszego Sakramentu - czwartek godz. 15:00-18:00.

Godzinki ku czci Najświętszej Maryi Panny - niedziela godz. 8:00.

Nabożeństwa w ciągu miesiąca:

Pierwsze Soboty Miesiąca - godz. 7:15 różaniec wynagradzający i rozmyślanie nad tajemnicami różańca, następnie Msza Św. o godz. 8:00.

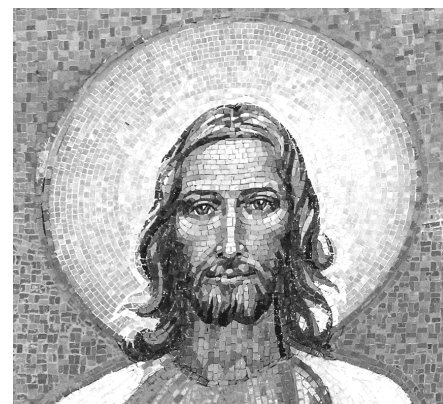
Adoracja Najświętszego Sakramentu - I niedziela miesiąca godz. 16:00.

Nieszpory - I niedziela miesiąca, godz. 17:30.

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego - II piątek miesiąca, godz. 15:00.

Po nabożeństwie Msza Św. w intencjach zbiorowych.

Msza Święta za zmarłych poleconych Panu Bogu w wypominkach rocznych - w I poniedziałek miesiąca, godz. 18:00.



„Bo kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten mi jest bratem, siostrą i matką.” Mt 12, 50

Rodzina na Zaciszu

Nasz odświętny czerwiec

Każdy miesiąc ma swoje rytuały, swoje dobrodziejstwa naturalne, swoje święta. Tak jest i w czerwcu. Niektóre święta od wieków i pokoleń trwają niezmiennie jak Uroczystość Bożego Ciała czy Najświętszego Serca Jezusowego. Są zwyczaje, które zadomowiły się nie dalej jak dwa, trzy pokolenia wstecz, jak Dzień Dziecka, czy Dzień Ojca. Inne tradycje i zabawy są na nowo reaktywowane po latach zapomnienia, jak chociażby noc świętojańska połączona z puszczaniem wianków na wodzie. Ciekawe, ilu z nas obchodzi w pierwszą niedzielę czerwca Święto Dziękczynienia?

Jest to jedno z najmłodszych świąt w naszej polskiej tradycji, więc prawdopodobnie jeszcze nie zakorzenione w naszej świadomości. Z drugiej strony w minionych latach mogliśmy to święto obchodzić bardzo uroczystie łącząc je z peregrynacją obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej (w 2018 roku), czy jubileuszem 50-lecia kapłaństwa księdza Janusza Kijka (2021). W czerwcu obchodzimy też rocznice święceń kapłańskich wszystkich naszych prezbiterów, a także rocznice Pierwszej Komunii Świętej. Dla naszej parafii szczególnym świętem jest rocznica konsekracji kościoła Świętej Rodziny, w tym roku już piąta. W naturalny sposób te wyjątkowe, uroczyste chwile poruszają nasze serca do dziękczynienia, które jest jedną z naturalnych postaw chrześcijańskich. Święty Paweł pisał wielokrotnie o wdzięczności, dziękowaniu czy dziękczynieniu: *Zawsze się radujcie. Nieustannie się módlcie. W każdym położeniu dziękujcie, taka jest bowiem wola Boża w Jezusie Chrystusie względem was.* (1Tes 5, 16-18)

Mądrość Słowa Bożego

W środowisku kultury anglosaskiej, mocno dominującej w środowiskach biznesowych, w ostatnich latach na popularności zyskał, tak zwany trend wellbeingu rozumianego jako dobrostan. Pod tym pojęciem kryje się wiele obszarów: zdrowie fizyczne i psychiczne, równowaga

między pracą a życiem osobistym, realizacja własnych pasji pozazawodowych, ekologia, dobroczynność i tak dalej. Co ciekawe, jedną z bardzo popularnych rekomendacji w tym nurcie jest praktykowanie wdzięczności. Według licznych badań psychologów osoby, które praktykują wdzięczność odczuwają większą satysfakcję z życia, budują bardziej udane związki, a nawet lepiej śpią. Ilekroć trafiam na artykuł na temat praktykowania wdzięczności, to z uśmiechem myślę, że współcześni naukowcy potwierdzają w naturalny sposób, to co od tysięcy lat zapisane jest na kartach Pisma Świętego. Przecież w wielu miejscach Starego Testamentu, a potem w Ewan-

geliach i listach apostołów można przeczytać słowa wdzięczności, zachwytu nad Stwórcą i stworzeniem, można przeczytać zdania, które potwierdzają, że dostrzeżona i doceniona jest Boża opatrzność w życiu poszczególnych bohaterów biblijnych i całych pokoleń. *Dziękujcie zawsze za wszystko Bogu Ojcu w imię Pana naszego Jezusa Chrystusa (Ef 5,20)* Wzajemna wdzięczność buduje dobre relacje między ludźmi. Mam w pamięci sms, którego dostałam kilka lat temu jesienią od mojej koleżanki, która jest protestantką i obchodzi co roku w listopadzie Dzień Dziękczynienia wraz ze swoimi amerykańskimi krewnymi.

Podsumowanie Synodu o synodalności w diecezji

Diecezjalny etap Synodu o synodalności zakończył się 1 czerwca Mszą Świętą w Konkatedrze Matki Bożej Zwycięskiej na Kamionku, której przewodniczył biskup Romuald Kamiński, ordynariusz diecezji warszawsko-praskiej. Podczas uroczystości członkowie Diecezjalnego Zespołu Synodalnego podsumowali przebieg Synodu w diecezji. Przedstawiono wnioski, płynące z trzech ogólnodiecezjalnych spotkań, pracy 163 synodalnych zespołów parafialnych oraz 2010 nadesłanych ankiet, w których wypowiedziało się ponad 12552 osoby. Napłynęło 468 ankiet wspólnotowych, 634 indywidualnych i 908 anonimowych.

Przedstawiciele parafialnych zespołów synodalnych po zakończonej Mszy św. i odczytaniu raportu końcowego z ankiet synodalnych odebrali raport przygotowany dla każdej parafii. W raporcie przygotowanym dla naszej parafii czytamy: *Dla większości parafian wspólnota jest miejscem rozwoju wiary, ale pojawiły się też głosy osób niezwiązanych z żadną wspólnotą, że trudno im znaleźć impuls do rozwoju wiary w ramach parafii. Uważają, że jest załówek stylu synodalnego, aktywnie działają*

grupy, wspólnoty i rada parafialna oraz katechetyczna. Każdy ma dostęp do duchownych i możliwości wyrażenia własnego zdania, jednakże zauważają potrzebę stworzenia nowej formy do przekazywania opinii i pomysłów. Osobiste zaangażowanie w życie Kościoła ułatwia możliwość wypowiedzenia się.

Z materiałów opracowanych w diecezjach poszczególne krajowe konferencje episkopatów przygotowują syntezy, które mają zostać przesłane do Sekretariatu Synodu. Następnie do września 2022 roku zostanie opracowany pierwszy dokument roboczy, który będzie podstawą do prac na poziomie kontynentalnym. Owocem tego etapu mają być dokumenty opracowane do marca 2023 roku. Będą one podstawą rozmowy papieża z biskupami podczas Zgromadzeniu Synodu Biskupów w Rzymie w październiku 2023 roku.

Wszystkim osobom z parafii, które zaangażowały się w prace parafialnego zespołu synodalnego, wspólnotom i osobom indywidualnym, które wypełniły i przesyłały ankietę bardzo dziękujemy.

Nowy krajowy duszpasterz rodzin

Podczas 392. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski nowym dyrektorem Krajowego Ośrodka Duszpasterstwa Rodzin KEP został wybrany ks. dr Robert Wielądek.

Ks. dr Robert Wielądek – ur. w 1981 r. w Wołominie. Przyjął święcenia w czerwcu 2006 r. W latach 2007-2012 odbył studia doktoranckie w Instytucie Teologii Praktycznej i Katechetyki na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, zakończone obroną pracy pt. „Znaczenie chrztu w życiu chrześcijanina”. Odbył również studia podyplomowe z poradnictwa i psychoterapii. W czerwcu 2015 r. został diecezjalnym duszpasterzem rodzin. W lutym 2016 roku ustanowiony przez papieża Franciszka misjonarzem miłosierdzia. Jest wykładowcą teologii pastoralnej i duszpasterstwa rodzin w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Warszawsko-Praskiej. Prowadzi rekolekcje, dni skupienia oraz kierownictwo duchowe małżonków i rodzin. Od 11 lat jest opiekunem wspólnoty dla małżeństw „Radość Miłości”, którą aktualnie tworzy ponad 50 par małżeńskich. Niech Pan Bóg, błogostawi księdzu Robertowi!

cd. ze str. 1

Dla nich ten czas jest rzeczywistym okresem wyrażania wdzięczności Bogu i bliźnim wokół. Wysłała mi wtedy święte życzenia wraz z podziękowaniem za współpracę, wymieniając konkretną sytuację, w której doceniła moją pomoc.

Świętować z wdzięcznością

Święta mają na celu podkreślenie ważnego obszaru naszego życia, to nie jest jednodniowy czas na wspomnienie ważnej sprawy, wydarzenia, zagadnienia, a potem ten aspekt życia idzie na 364 dni w zapomnienie. Tak też jest z czerwcowym świętowaniem Dziękczynienia w polskim Kościele. Pierwsza czerwcową niedzielą ma

nam przypomnieć, że *cóż masz czego byś nie otrzymał? (1 Kor 4,7)* Trwajmy więc w dziękczynieniu nie tylko od czasu do czasu, ale każdego dnia. Dziękujmy Bogu za zdanie trudnego egzaminu, za dobrą pracę, za wygodne łóżko i dach nad głową, za życie pośród życzliwych ludzi, za smak truskawek i deszcz, który nawadnia ziemię, by mogła wydać plony. Dziękujmy za dar Eucharystii, za to że Słowo stało się ciałem i zamieszkało pośród nas. Niech zbliżająca się uroczystość Bożego Ciała będzie dla nas wyrazem wdzięczności i wiary. A towarzyszący uroczystości czas długiego weekendu niech będzie świętowaniem bliskości Boga, żywego Kościoła, dobrych ludzi i piękna przyrody wokół nas.

Marta

PRAYER IN THE LETTERS OF ST PAUL - BENEDICT XVI

I would like to begin to speak about prayer in the Letters of St Paul, the Apostle to the Gentiles. (...)

St Paul's prayer is one which manifests itself in a great many ways that move from thanksgiving to blessing, from praise to petitions and intercessions, from hymns to supplication. He uses a variety of expressions which demonstrate how prayer concerns and penetrates every one of life's situations, whether they are personal or of the communities, whom he is addressing.

One element that the Apostle would have us understand is that prayer should not be seen simply as a good deed done by us to God, our own action. It is, above all, a gift, the fruit of the living presence, the life-giving presence of the Father and of Jesus Christ in us. In the Letter to the Romans, he writes: "Likewise the Spirit helps us in our weakness; for we do not know how to pray as we ought, but the Spirit himself intercedes for us with sighs too deep for words" (8:26). And we know how true it is when the Apostle says: "we do not know how to pray as we ought". We want to pray, but God is far, we do not have the words, the language, to speak with God, not even the thought. We can only open ourselves, set our time at the disposal of God, waiting for him to help us enter into true dialogue. The Apostle says: this very lack of words, this absence of words, even the desire to enter into contact with God is a prayer that the Holy Spirit not only understands, but carries, interprets, to God. It is precisely our weakness which becomes, through the Holy Spirit, true prayer, true contact with God. The Holy Spirit is almost the interpreter who makes God and us understand what we want to say.

In prayer we experience, more than in other dimensions of life, our weakness, our poverty, our being created, because we stand before the omnipotence and the transcendence of God. And the more we progress in listening to and dialoguing with God, for prayer becomes the daily breathe of our soul, the more we perceive the meaning of our limits, not just before the concrete situations of every day but in our relationship with the Lord too. Growing within us is the need to trust, to trust ever more in him; we understand that "we do not know how to pray as we ought" (Rom 8:26). And it is the Holy Spirit who helps us in our incapacity, who illuminates our minds and warms our hearts, guiding us to turn to God. For St Paul prayer is above all the work of the Spirit in our humanity, taking charge of our weakness and transforming us from men attached to the material world into spiritual men.

In the First Letter to the Corinthians he writes: "Now we have received not the spirit of the world, but the Spirit which is from God, that we might understand the gifts bestowed on us by God. And we impart this in words not taught by human wisdom but taught by the Spirit, interpreting spiritual truths to those who possess the Spirit" (2:12-13). With his dwelling in our human frailty, the Holy Spirit changes us, intercedes for us, leads us toward the heights of God (cf. Rom 8:26).

With this presence of the Holy Spirit our union with Christ is realized, for it is the Spirit of the Son of God in whom we are made children. St Paul speaks of the Spirit of Christ (cf. Rom 8:9), and not only the Spirit of God. Clearly: if Christ is the Son of God, his Spirit is also the Spirit of God, and thus if the Spirit of God, the Spirit of Christ, had already become very close to us in the Son of God and the Son of man, the Spirit of God too becomes human spirit and touches us; we can enter into the communion of the Spirit.(...)

Dear brothers and sisters, St Paul teaches us that in our prayer we must open ourselves to the presence of the Holy Spirit, who prays in us with sighs too deep for words, to lead us to adhere to God with all our heart and with all our being. The Spirit of Christ becomes the strength of our "weak" prayers, the light of our "darkened" prayer, the fire of our "barren" prayer, giving us true inner freedom, teaching us to live facing the trials of existence, in the certainty of not being alone, opening us to the horizons of humanity and of creation which "has been groaning in travail" (Rom 8:22). Thank you.

Dziś chciałbym zacząć omawianie modlitwy w Listach św. Pawła, Apostoła Narodów. (...)

Modlitwa św. Pawła wyraża się w wielkim bogactwie form, od dziękczynienia do błogostawieństwa, od uwielbienia po prośbę i wstawieństwo, od hymnu po błaganie: ta różnorodność wyrażen pokazuje, że modlitwa obejmuje i przenika wszystkie życiowe sytuacje, zarówno osobiste, jak i wspólnoty, do której się zwraca. Pierwsza rzecz, którą Apostoł chce nam uświadomić, to fakt, że modlitwa nie powinna być postrzegana jako zwykły dobry czyn w stosunku do Boga, nasze działanie. Jest ona przede wszystkim darem, owocem żywej, ożywiającej obecności Ojca i Jezusa Chrystusa w nas. W Liście do Rzymian pisze: «Podobnie także Duch przychodzi z pomocą naszej słabości. Gdy bowiem nie umiemy się modlić tak, jak trzeba, sam Duch przyczynia się za nami w błaganiach, których nie można wyrazić słowami» (8, 26). A wiemy, jak bardzo prawdziwe jest to, co mówi Apostoł: «Nie umiemy się modlić tak, jak trzeba». Chcemy się modlić, ale Bóg jest daleko, nie mamy słów, języka, żeby rozmawiać z Bogiem, ani nawet myśli. Możemy tylko otworzyć się, oddać nasz czas do dyspozycji Boga, czekać, aż On nam pomoże nawiązać prawdziwy dialog. Apostoł mówi: właśnie ten niedostatek słów, ten brak słów, a jednocześnie to pragnienie nawiązania kontaktu z Bogiem jest modlitwą, którą Duch Święty nie tylko rozumie, ale zanosi, przedstawia Bogu. Ta właśnie nasza słabość staje się, za sprawą Ducha Świętego, prawdziwą modlitwą, prawdziwym kontaktem z Bogiem. Duch Święty jest niemal tłumaczem, który wyjaśnia nam i Bogu, co chcemy powiedzieć.

W modlitwie doświadczamy, bardziej niż w innych wymiarach egzystencji, naszej słabości, naszego ubóstwa, naszej kondycji stworzeń, ponieważ znajdujemy się w obliczu wszechmocy i transcendencji Boga. I im większe czynimy postępy w słuchaniu Boga i w dialogu z Nim, aby modlitwa stała się codziennym oddechem naszej duszy, tym wyraźniejsze staje się w nas poczucie ograniczenia, nie tylko wobec konkretnych sytuacji codzienności, ale również w relacji z Panem. Rośnie w nas wówczas potrzeba, by ufać, by coraz bardziej Jemu się zawierzyć; rozumiemy, że «nie umiemy się modlić tak, jak trzeba» (Rz 8, 26). I to Duch Święty przychodzi z pomocą naszej nieumiejętności, oświeca umysł i rozpala serce, kierując nami, gdy zwracamy się do Boga. Dla św. Pawła modlitwa jest przede wszystkim działaniem Ducha w naszym człowieczeństwie, by w naszej słabości przemienić nas z ludzi przywiązanych do rzeczywistości materialnej w ludzi duchowych.

W Pierwszym Liście do Koryntian mówi: «Otóż my nie otrzymaliśmy ducha świata, lecz Ducha, który jest z Boga, dla poznania dobra, jakim Bóg nas obdarzył. A głosimy to nie za pomocą wyszukanych słów ludzkiej mądrości, lecz korzystamy z pouczeń Ducha, składając duchowe sprawy tym, którzy są z Ducha» (2, 12-13). Poprzez swoje zamieszkiwanie w naszej ludzkiej słabości Duch Święty zmienia nas, wstawia się za nami, prowadzi nas na wyżyny Boga (por. Rz 8, 26).

Dzięki tej obecności Ducha Świętego urzeczywistnia się nasze zjednoczenie z Chrystusem, ponieważ jest to Duch Syna Bożego, w którym staliśmy się dziećmi. Św. Paweł mówi o Duchu Chrystusowym (por. Rz 8, 9), a nie tylko o Duchu Bożym. To oczywiście: jeśli Chrystus jest Synem Bożym, Jego Duch jest także Duchem Bożym i podobnie, jeśli Duch Boży, Duch Chrystusowy już stał się bardzo bliski nam w Synu Bożym i Synu Człowieczym, Duch Boży staje się również Duchem człowieczym i jest w nas; możemy wejść w jedność Ducha. (...)

Drogi bracia i siostry, św. Paweł poucza nas, że w naszej modlitwie musimy otwierać się na obecność Ducha Świętego, który modli się za nas w błaganiach, których nie można wyrazić słowami, abyśmy przylgnęli do Boga całym naszym sercem i całym naszym jestestwem. Duch Chrystusowy staje się mocą naszej modlitwy «słabej», światłem naszej modlitwy «zgaszonej», ogniem naszej modlitwy «wypalanej», dając nam prawdziwą wolność wewnętrzną, ucząc nas żyć i stawiać czoło próbom egzystencji w pewności, że nie jesteśmy sami, otwierając przed nami horyzonty ludzkości i stworzenia, które «jęczy i wzdycha w bólach rodzenia» (Rz 8, 22). Dziękuję.

Poważna rozmowa



Dzień dobry, nazywam się Wesoły Ryjek. Dziś mama i tata chcieli ze mną poważnie porozmawiać. Lubię rozmawiać z tatą i mamą, ale nie wiedziałem, czy lubię też rozmawiać z nimi poważnie, czy tylko tak zwyczajnie, jak co dzień. Dlatego na wszelki wypadek wzięłem ze sobą mojego żółwia przytulankę, bo z nim lubię rozmawiać i poważnie, i zwyczajnie. Może dlatego, że on bardzo rzadko coś mówi. Właściwie jeszcze nigdy nie słyszałem, żeby coś powiedział. Ale zawsze jest i słucha, a to może nawet ważniejsze?

- Ryjku... – zaczął tata, kiedy usiedliśmy na naszej ulubionej miękkiej kanapie.

Potem chrząknął i przerwał.

- Ryjku, bardzo cię kochamy... – mama powiedziała trochę więcej, ale też nie za dużo.

Popatrzyłem najpierw na tatę, potem na mamę, a jeszcze potem na odwrót. Wyglądało na to, że rodzice mają jakiś kłopot.

- Ja też was kocham – powiedziałem. – I mój żółw przytulanka też! Nie martwcie się, naprawdę!

I przytuliliśmy się obaj, najpierw do mamy, a potem do taty. Mama i tata uśmiechnęli się, ale jakoś niepewnie.

- Ryjku – teraz zaczęła mama – na pewno wiesz, że kiedy się urodziłeś, byłeś bardzo, bardzo małutki...

- Wiem, mamo! – potwierdziłem. – Byłem tylko troszkę większy od mojego żółwia przytulanki.

Mama spojrzała na mojego żółwia i pokiwała głową.

- No tak – powiedziała, a potem zapytała zupełnie nie na temat: – Lubisz nasz dom i swój pokój, i żółwia?

Oczywiście, że lubiłem. Tylko zupełnie nie wiedziałem, o co w tym wszystkim chodzi.

- Dorośli czasem... – teraz spróbował tata. – No wiesz, dorośli są inni niż dzieci, więc...

- Więc co? – spróbowałem mu pomóc. – Nie baw się żółwiami, tylko czasem chodzą do pracy?

Tata i mama podskoczyli na kanapie i spojrzeli na mnie ze zdziwieniem.

- Skąd wiesz? – zapytali równocześnie. – Właśnie chcieliśmy ci powiedzieć, że mama wraca do pracy.

Teraz ja podskoczyłem, a mój żółw razem ze mną, po pierwsze, dlatego że jest dobrym przyjacielem, a po drugie, dlatego że siedział mi na kolanach.

- Jak to „do pracy”?! – zawołałem. – A co będzie ze mną i moim żółwiem?

- O tym też właśnie chcieliśmy z tobą porozmawiać – powiedziała mama i mnie pogłaskała. – Pójdiesz do przedszkola.

Dziś dowiedziałem się, że nawet dorosłym czasem bywa coś trudno powiedzieć. I że pójdę do przedszkola. I że w przedszkolu jest ciekawie. I jeszcze, że nie ma specjalnych przedszkoli dla żółwi. To bardzo dobrze, bo dzięki temu będę mógł chodzić do przedszkola z moim żółwiem przytulanką!

Wojciech Widlak

PS A co będzie dalej, tego nie wie nawet sam autor.

Kto dobrze śpiewa, podwójnie się modli

W kościele Świętej Rodziny 29 maja miało miejsce wydarzenie artystyczne niezwyklej rangi. Parafianie, mieszkańcy i przybyli goście mogli wysłuchać koncertu, w którym wziął udział chór Okręgowej Izby Lekarskiej Medicantus z towarzyszeniem Orkiestry Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego pod dyrekcją Beaty Herman.

Bardzo podobało się wykonanie utworu Ennio Morricone, którym był temat z filmu „Misja”, a także występ Aleksandry Wittchen, mezzosopran. Prawdziwy zachwyt publiczności wzbudziło wykonanie „Magnificat” Antonio Vivaldiego oraz „Alleluja” z oratorium „Mesjasz” Jerzego Fryderyka Haendla, z udziałem Tomasza Marcza grającego na trąbce barokowej.

Dla mieszkańców Zacisza szczególne znaczenie miał występ naszego organisty Pawła Moszkowicza, który zagrał dwie improwizacje na tematy pieśni maryjnych. Ten występ dał przedsmak możliwości wspaniałych organów, które od niedawna cieszą parafian Świętej Rodziny. Improwizowane preludium w stylu J.S. Bacha i improwizowana fantazja romantyczna na tematy pieśni maryjnych pozwoliły pokazać słuchaczom niektóre możliwości instrumentu, np. efekty specjalne, takie jak dźwięk dzwonów wzywających wiernych na modlitwę. Występ organisty można było obserwować na ekranie, co pozwoliło zauważyć ważne szczegóły gry, takie jak gra nogami, czy operowanie różnymi przełącznikami zmieniającymi brzmienie instrumentu.

Na czas występu wewnątrz naszego kościoła zamieniło się w salę koncertową o bardzo dobrej akustyce, co podkreślali występujący artyści.

Dla nas, parafian szczególne znaczenie ma fakt, że śmiała, wizjonerska decyzja księdza proboszcza, aby wyposażyć nowy kościół na Zaciszu w tak wspaniałe organy, została zrealizowana tak szybko. Jest to ogromna inwestycja, która będzie służyła również przyszłym pokoleniom. Spłata tego przedsięwzięcia jest obecnie priorytetem finansowym parafii.

Pan Paweł Moszkowicz zapewnia, że ten koncert jest jedynie małą zapowiedzią cyklu podobnych wydarzeń muzycznych, które w przyszłości będą odbywać się regularnie w naszym kościele. Już po wakacjach będzie miała miejsce uroczysta Msza św. z poświęceniem organów i koncert inauguracyjny.

Warto pamiętać, że tradycja muzyczna na Zaciszu sięga początków XIX wieku. Józef Elsner, nauczyciel Fryderyka Chopina był właścicielem pobliskiego Elsnerowa. Wiadomo na pewno, że genialny kompozytor odwiedzał swojego mentora w jego domu. Możemy być pewni, że Chopin był na Zaciszu.

Cieszymy się możliwością obcowania z klasyczną muzyką najwyższej próby, pamiętając słowa św. Augustyna: *Qui bene cantat, bis orat* (Kto dobrze śpiewa, podwójnie się modli).

Małgorzata

Mamy nowoczesne organy



Organy w kościele Świętej Rodziny na Zaciszu posiadają łącznie 2246 piszczałek (1968 labialnych, 278 językowych). Dodatkowo 25 dzwonów, 30 dzwoneczków i urządzenie emitujące śpiew słowika. Największa piszczałka ma 5,11 m długości, najkrótsza część grająca najmniejszej piszczałki to 8 mm. Klawiszy jest w sumie 215 (3 klawiatury ręczne po 61 klawiszy i 32 klawisze w klawiaturze

nożnej). Przełączników sterujących różnymi elementami organów jest łącznie 100 (w tym 90 włączanych rękoma i 10 włączanych nogami). Szafa organowa ma 7,39 m wysokości, 8,40 m szerokości i 2,93 m głębokości.

Organy posiadają trakturę gry elektryczną proporcjonalną. Jest to jeden z najnowszych wynalazków ostatnich lat. Mamy jeden z pierwszych instrumentów w Polsce, które ją posiadają. Dzięki temu organista ma wpływ na sposób wydobywania dźwięków z organów.

Zastosowane zostały elektromagnesy proporcjonalne, których ruch dokładnie odwzorowuje ruch klawisza w kontuarze. Ruch jest przenoszony jeden do jednego dokładnie tak samo jak za pomocą abstraktów (systemu listewek) w organach o mechanicznej trakturze gry. W ten sposób zostaje zachowana największa zaleta traktury mechanicznej, czyli możliwość kontroli nad dźwiękiem.

Diecezja warszawsko-praska ma czterech nowych diakonów. Wśród nich jest diakon Paweł, który zechciał opowiedzieć o swojej drodze powołania.

PRZYJAŁEM BOŻY PLAN NA SVOJE ŻYCIE

W codzienności Pan Bóg obdarza każdego z nas niezbędnymi darami, żebyśmy mogli wypełniać Jego wolę. Jak to było z diakonem?

Mieszkam obecnie (jeśli nie jestem w seminarium) razem z mamą i siostrą. Mam jeszcze dwóch przyrodniczych braci od strony mojego taty. Jako dziecko interesowałem się tenisem stołowym, potem koszykówką, no i gramy komputerowymi, jak każdy w tym wieku. W wieku gimnazjalnym dołączyłem do wspólnoty ministranckiej, nie byłem jednak w nią bardzo zaangażowany. Miałem też krótki epizod z Neokatechumenatem, byłem przez krótki czas we wspólnocie wraz z mamą i siostrą. Raz byliśmy z nimi na dniu skupienia lub rekolekcjach (nie pamiętam dokładnie, było to dosyć dawno). Byłem też w małej wspólnocie młodzieżowej zorganizowanej przy parafii. Ogólnie rzecz biorąc nie czułem się nigdy członkiem konkretnej wspólnoty, z wyjątkiem wspólnoty parafialnej.

W jakim momencie swojego życia zrozumiał diakon, że Jezus go powołuje? Jaka była reakcja rodziny na decyzję o pójściu do seminarium? Czy miał diakon kogoś, kto był wsparciem w tym czasie?

Każdy ma inną drogę powołania, swoją własną, unikalną, tak jak my jesteśmy jedyni i wyjątkowi. Myśl o powołaniu we mnie z czasem dojrzywała i ewoluowała. Zacząłem konkretniej myśleć o tej drodze w okresie gimnazjum, myślę że miałem wtedy z 14, 15 lat. Wraz z biegiem czasu myślałem o tym coraz poważniej. Byłem jednak osobą rozbitą i wewnętrznie zagubioną w okresie maturalnym. Wiedziałem, że trzeba podjąć jakąś drogę, ale nie wiedziałem jaką, to zagubienie dawało mi się wtedy we znaki. Poza tym, myśl o powołaniu była wówczas zepchnięta gdzieś na drugi plan, żyłem trochę dalej od Boga. Pomyślałem też, że spróbuję czegoś innego niż seminarium, nie za bardzo wyobrażałem sobie siebie w tym miejscu, poza tym nie byłem pewien czy to pragnienie ukryte gdzieś w głębi mnie, było czymś prawdziwym, czy też nie. Zacząłem studiować chemię na Uniwersytecie Warszawskim. Mój stan zagubienia, smutku, bezsensu się pogarszał, nie miałem motywacji do nauki, oblałem pierwszy rok, łudząc się, że się pozbieram poszedłem jeszcze raz. Przyszedł czas wakacji, wiedziałem, że czekają mnie poprawki, których nie zaliczę, nie miałem już siły i chęci do tego. W te właśnie wakacje pomagałem przy murowaniu naszego domu, myślałem, że może podejmę po prostu pracę. Wiedziałem, że rodzina będzie miała raczej negatywne podejście do tej decyzji, bo byłem człowiekiem bardzo zdolnym intelektualnie

i nikt mnie nie widział jako pracownika fizycznego. Nie byłem jednak przekonany ani do studiów, ani do pracy, w sumie nie byłem przekonany do niczego, byłem wtedy w pustce, wspominam to jako najcięższy okres mojego życia. W tej sytuacji pozostałem sam, myślałem wtedy: „nikt za mnie nie przeżyje życia, nie obierze drogi, nie będzie na niej trwał”, były drobne sytuacje w których czułem wsparcie mamy, siostry i pewnych wierzących osób z rodziny, mojego otoczenia, ale czułem się w tym ostatecznie samotny... W tej ciszy i pustce jednak został jeszcze ten głos powołania z gimnazjum, liceum. Nie wyobrażałem sobie, że ktoś taki niepoukładany, zagubiony jak ja, może pójść do seminarium, broniłem się, że być może uciekam przed trudną rzeczywistością chcąc iść do seminarium.

Z obecnej perspektywy widzę, że uciekałem przed seminarium. Uciekałem na studia, w gry, w alkohol, w spotkania ze znajomymi. W każdym razie uznałem, że nie miałem nic do stracenia, i że jeśli nie spróbuję, to nigdy się nie dowiem czy ten głos, to pragnienie pójścia tam, było prawdziwe czy też nie. Nie szukałem wsparcia, wydaje mi się, że zamknąłem się w sobie i nie widziałem wtedy nikogo kto mógłby mi wtedy pomóc, po ludzku czułem się samotny. Pośród pokreconego życia, był jednak ze mną Pan Bóg (wtedy nie widziałem Jego obecności tak wyraźnie, dzisiaj ją tam dostrzegam). Odpowiednią dokumentację złożyłem do seminarium w tajemnicy, nie chciałem, aby ktokolwiek miał wpływ na moją decyzję, chciałem być pewien, że nie oszukuję sam siebie, chcąc iść tą drogą. Kiedy oznajmiłem, że idę do seminarium, mama i siostra to przyjęły, tata myślał, że może sam zrezygnuję i zobaczę, że to pomyłka, podobnie myśleli niektórzy z moich znajomych, ale ja siedziałem i siedziałem, i nie odchodziłem, w końcu wszyscy raczej zaakceptowali tę drogę, nawet jak jej nie rozumieli.

Święcenia diakonatu są momentem, w którym podejmuje się ostateczną decyzję dotyczącą życia w przyszłości. To ważny moment?

Święcenia diakonatu poprzedzają rekolekcje, mamy wtedy czas na duchowe przygotowanie się do jego przyjęcia. Jednak ten proces dojrzywa i kształtuje się wcześniej, rekolekcje poprzedzają rozmowy z przełożonymi, ojcem duchownym, księdzem biskupem. Kiedy biskup nałożył na mnie ręce, nie stało się nic (po ludzku patrząc) nadzwyczajnego, to jest coś, co dzieje się głębiej, przyjęcie Bożego planu na nasze życie jest przeżyciem wewnętrznym, przeżyciem

cd. ze str. 4

tajemnicy miłości Boga do człowieka, do mnie, Jego zaufania, dobroci, daru i wyzwania, w których ze mną będzie. Jestem tym samym człowiekiem, ale z nowym darem i zadaniem.

Jakie, ulubione przez diakona, Słowo Boże będzie światłem na kapłańskiej drodze?

Moja droga pewnie będzie jeszcze długa i zawiła, i będę potrzebował różnych fragmentów Słowa Bożego, które mnie poprowadzą ku temu, co pragnie Bóg. Mam też wiele fragmentów, do których mam sentyment, jednym z nich mogę się podzielić. Św. Paweł modli się w nim za Efezjan: „Dlatego zginam kolana moje przed Ojcem, od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi, aby według bogactwa swej chwały sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrznego człowieka. Niech Chrystus zamieszka przez wiarę w waszych sercach; abyście w miłości wkorzenieni i ugruntowani, wraz ze wszystkimi świętymi zdołali ogarnąć duchem, czym jest Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość, i poznać miłość Chrystusa, przewyższającą wszelką wiedzę, abyście zostali napełnieni całą Pełnią Bożą. Temu zaś, który mocą działającą w nas może uczynić nieskończenie więcej, niż prosimy czy rozumiemy, Jemu chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia wieku wieków! Amen.” (Ef 3, 14-21)

W jakiej formie duszpasterstwa diakon się widzi?

W zależności od tego, jakie będą potrzeby w danej parafii, dostosuję się do niej. Wychodzę z założenia, że mam być wszystkim, dla wszystkich. Oczywiście nie da się znać na wszystkim i robić wszystko, bardziej zmierzam do tego, że widzę się w każdej formie duszpasterstwa, jeśli Bóg mnie posyła do jakichś ludzi, to znaczy mnie tam widzi. Nie mam żadnych oczekiwań, marzeń, co do tego.

Co pragnie diakon czynić dla Kościoła?

Po pierwsze chcę wypełniać przykazanie miłości w codzienności, po drugie modlić się za Kościół być posłusznym i zachować przyrzeczenie celibatu, czyli to, co obiecałem Bogu w dniu święceń. Ale jedno z drugim się przenika. Pragnę przede wszystkim czynić codzienność – zwykła homilia, towarzyszenie ludziom – po prostu przeżywać w Bogu codzienność. Jeśli mogę coś uczynić dobrego dla Kościoła, to tylko wtedy, kiedy sam będę dążył do świętości, a zdobywa się ją dzień po dniu i walczy o nią do końca.

Czy zechciałby diakon poradzić młodym mężczyznom, którzy rozważają drogę powołania kapłańskiego, ale lękają się odpowiedzieć Bogu TAK, mają dylematy i świat ich zatrzymuje?

Po pierwsze odrzuciłbym strach, który wynika z naszych wyobrażeń na temat tego, kogo według nas

powinien powołać Bóg, jacy powinniśmy być, jak powinno wyglądać nasze powołanie albo jak sobie wyobrażamy seminarium, i naszą obecność w nim. To wszystko jest drugorzędne wobec tego czego chce od nas Bóg, bo on dokona w nas wszystkiego. Myślę, że każde powołanie, jakiś życiowy wybór, drogę, którą przygotował nam Bóg, można wybrać tylko w perspektywie wiary. Każde wejście w to, czego pragnie Bóg wymaga od nas aktu zaufania, co za tym idzie naszego TAK. W tym jest lęk, wątpliwości, ale i coś pociągającego, coś co przynosi pokój, który nie jest podobny do niczego innego, co znamy na tym świecie – Pokój Boży, który jest takim świętym niepokojem i uspokaja, gdy spoczniemy w Bogu. Ten świat naprawdę nie może zaoferować tego, czego każdy z nas szuka. My przekraczamy ten świat, nasze pragnienie szczęścia jest większe, niż jakiejkolwiek dobra, które możemy tu zdobyć. Zawsze będzie niedosyt, który woła więcej. Jeśli kapłaństwo jest czyjąś drogą, to może być pewien, że jeśli wejdzie na tę drogę razem z Panem Bogiem, to modlitwa będzie dla niego odpocznieniem, celibat darem i błogosławieństwem, cisza radością, praca z ludźmi spełnieniem. Diabeł zawsze buduje zniekształcony obraz podsuwając nam nieprawdziwe wyobrażenia (jak już mówiłem o tym na początku). Kiedy czujesz, że to może być to, nie patrz na swoje wyobrażenia, spójrz na Boga. W seminarium są doświadczeni kapłani, którzy pomogą rozpoznać powołanie, trzeba dać też sobie szansę, spróbować, zrobić ten krok zaufania. Myślę, że bardzo wiele osób jest powołanych, ale będąc daleko od Boga nie potrafią usłyszeć tego wezwania. Jest też wiele osób, które dają się zniechęcić poprzez swoje wyobrażenia, a na pewno będą inne niż w rzeczywistości. To dwa główne zagrożenia, lekarstwem są cisza (w której usłyszymy Boga) bez zgiełku świata i zaufanie, którym trzeba obdarzyć Pana Boga.

Każdy z nas został zaplanowany w największych szczegółach przez Boga, jeszcze przed stworzeniem świata, każdy z nas jest wybrany, powołany. Jednak, aby odkryć, do czego konkretnie, musimy zrobić przestrzeń w naszym sercu dla Boga, posłuchać jaką drogę Stwórca w nas wpisał, i możemy ją wybrać lub odrzucić, ale niezależnie, co się w naszym życiu stanie i tak będzie nas bezwarunkowo kochał.

*Dziękuję za rozmowę
Katarzyna Pawlak*

Rekrutacja do Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej prowadzona jest od 1 czerwca do 31 sierpnia 2022 r. W sprawie umówienia wizyty lub ewentualnych pytań można kontaktować się telefonicznie (tel. 515 23 23 27) lub mailowo (kontakt@wsddwp.edu.pl)